Rok XII. Kraków-Podgórze środa 11 czerwca 1913 Nr. 131

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już dostawą do domu K 1.50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dziś do numeru dołącza się dodatek **„Tydzień Humorystyczny“ i „Romans i powieść“.**
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Intrygi niemieckie
przeciwko służbie trzechletniej wojskowej we Francyi.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 9 czerwca.

Zamiar zaprowadzenia służby wojskowej trzechletniej w Francyi, wywołał w Niemczech wielkie zaniepokojenie.

Rządowi niemieckiemu stanowczo się niepodoba ten projekt, ponieważ nie tylko liczebnie powiększa on armię francuską, lecz równocześnie nada armii francuskiej, złożonej z żołnierzy, którzy trzy lata spędzą w czynnej służbie, pewną wyższość bojową nad armią niemiecką, złożoną z żołnierzy, służących tylko dwa lata pod chorągwiami.

Dlatego też prezydent Rzeczypospolitej pan Poincare i obecny prezes ministrów francuskich są przedmiotem napaści w prasie niemieckiej. Równocześnie agenci pruscy starają się zmobilizować przeciwko Francyi rozmaite dzienniki, a między innymi także i opinię publiczną angielską, a zwłaszcza prasę liberalną angielską. Przychodzi to agentom pruskim tem łatwiej, że prasa liberalna angielska nie posiada zupełnie zmysłu państwowego w znaczeniu kontynentalnem i wogóle nie rozumie stosunków na kontynencie europejskim. Datego też przed paru dniami główny dziennik liberalny londyński „Westminster Gazette“ wystąpił bardzo gwałtownie przeciwko Francyi z racyi projektu zaprowadzenia trzechletniej służby wojskowej i w sposób zupełnie wyraźny oskarżył prezydenta Rzeczypospolitej o to, że jego polityka doprowadza do zaniepokojenia Europy.

Widocznie podczas pobytu króla Jerzego V w Berlinie cesarz Wilhelm II zdołał przekonać swojego kuzyna, że byłoby najlepiej, gdyby Francya nie starała się o wzmocnienie swojej siły zbrojnej i pokornie przypatrywała się, jak Niemcy z roku na rok wyrastają na coraz większą potęgę militarną.

Artykuł „Westminster Gazette“ nie jest zresztą odosobnionym głosem publicystycznym wymierzonym przeciwko Francyi.

Tak samo i inne pisma liberalne angielskie a mianowicie tygodnik „Nation“ wystąpił bardzo ostro przeciwko projektowi trzechletniej służby wojskowej we Francyi, zarzucając osobiście Poincaremu, że to on z podniety Rosyi chce zaprowadzić w Francyi trzechletnią służbę wojskową i skutkiem tego niepokoi całą Europę.

Ponieważ Rosya — pisze „Nation“ — zbliżyła się do Niemiec w Poczdamie, przeto Poincare jako prezes ministrów i minister spraw zagranicznych, odwiedzając Petersburg, chciał dołożyć wszelkich starań, celem odciągnięcia Rosyi od tego związku. Rosya była niezadowoloną z sił wojennych francuskich. Rosyjscy mężowie stanu wręcz oświadczyli Poincaremu, że Rosya wobec tego pragnie rozwiązania sojuszu. Koniecznie trzeba, by Francya się zbroiła celem sprostania Niemcom. Poincare powrócił do Paryża z silnem postanowieniem uczynienia zadość woli Rosyi. Z pomocą Rosyi też Poincare został prezydentem rzeczypospolitej. Od czasu, gdy zasiada na fotelu prezydenta rzeczypospolitej, cała jego polityka stosuje się do życzeń i potrzeb Rosyi.

Tak pisze tygodnik liberalny angielski. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że podniętę do tego artykułu dano z Berlina. — W Berlinie panuje silne niezadowolenie, że Poincare podniósł uczucia patryotyczne Francuzów i chce zarazem w sposób sztuczny sparaliżować nową ustawę wojskową niemiecką, któraby zapewniałaby Niemcom wielką przewagę nad armią francuską, gdyby tej armii francuskiej w odpowiedni sposób nie zreorganizowano i nie postarano się o jej liczebne wzmocnienie.

Prasie angielskiej wtórują inspirowane dzienniki niemieckie, które — jak „Münchener Neueste Nachrichten“ — zarzucają Poincaremu, że zmienił Francyę poprostu w satrapię Rosyi. — Jest to próba, by z pomocą szyderstwa dotknąć miłość własną Francuzów i w ten sposób skłonić ich do obalenia projektu Poincarego i wszystkich patryotów francuskich, dążących do uratowania Francyi przed grożącą jej przemocą niemiecką.

Amon.

Zeppelin w Wiedniu.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 9 czerwca.

Nie można powiedzieć, by przybycie balonu sterniczego hr. Zeppelina do Wiednia wywołało zbyt wielki zapał.

W Niemczech miasta, w których po raz pierwszy pojawiał się balon hr. Zeppelina, wpadały w formalny szał. Ludność zamykała sklepy i wylegała na ulicę. Hr. Zeppelina czczono i u-



Przygody „świętego“ cielęcia. (Opis wewnątrz numeru).

wielbiano jako bohatera narodowego. Miasta niemieckie formalnie ubiegały się o przybycie hr. Zeppelina jako o wielki zaszczyt i wyróżnienie.

Łatwo zrozumieć powody, które Niemców wprawiały w ten entuzyazm. W wynalazku hr. Zeppelina widziano możność użycia strasznej broni przeciwko Anglii, której podbicie tworzy wciąż dobrze ukrywane, lecz nigdy nie wygasające marzenie Niemców.

Na ludność wiedeńską wszystkie te specyalne powody, które entuzyazmowały Niemców, nie wywarły zbytniego wrażenia. Zeppelin nie jest Austryakiem. Wiedeńczycy nie marzą o podbiciu Anglii.

Nadto trzeba pamiętać przedewszystkiem, że charakter wiedeńczyka nie nadaje się do entuzyastycznych wybuchów tam, gdzie chodzi o poważne wynalazki techniczne. Wiedeńczyk jest dzieckiem i leniuchem zarazem. Lubi się bawić i nie lubi myśleć. Wszystkie więc zagadnienia natury naukowej w gruncie rzeczy go nudzą. Nadto Zeppelin miał już w Wiedniu poprzedników. Balony sternicze są w Wiedniu znane, ponieważ armia austryacka posiada cały szereg balonów sterniczych, które bardzo często robią wycieczki ponad miasto. Balon Zeppelina więc w gruncie rzeczy dla Wiednia nie był nowością, ponieważ wszystkie owe systemy balonów sterniczych mniejwięcej polegają na jednej i tej samej zasadzie.

Hr. Zeppelin miał przybyć do Wiednia dopiero we wtorek dnia 10 czewca. Ponieważ atoli pogoda mu sprzyjała, przyspieszył przyjazd o całe 25 godzin. Zamiast we wtorek rano wzbił się w powietrze w miejscowości Baden-Oos w Wielkiem Księstwie Badeńskiem już w poniedziałek dnia 9 czerwca o godz. w pół do 6 rano. W Wiedniu stanął przed godziną 2 popołudniu. Całą tedy swoją podróż, która wynosiła mniej więcej do tysiąca kilometrów, przebył w ośmiu godzinach. Pociąg kolei żelaznej potrzebuje na przebycie takiej samej przestrzeni co najmniej 15 godzin, oczywista, pociąg błyskawiczny, jeden z tych pociągów ekspres, które utrzymują komunikacyę stałą między Paryżem a Konstantynopolem albo pomiędzy Hamburgiem i Genuą.

Pod tym względem wynalazek balonów powietrznych albo też aeroplanów odpowiednio ulepszonych i dających zupełną pewność pasażerom, taką pewność, jaką dzisiaj posiadają podróżni, posługujący się koleją żelazną, otwiera niezmiernie dalekie horyzonty pod względem skrócenia czasu, potrzebnego do przebycia znacznych przestrzeni. Może i niedaleką jest już chwila, gdy będzie można w ciągu sześciu albo siedmiu godzin odbyć podróż z Wiednia do Paryża, tę samą podróż, na którą dzisiaj pociąg błyskawiczny potrzebuje przeszło 20 godzin.

Balon Zeppelina „Sachsen“ ukazał się publiczności zgromadzonej nad Kahlenbergem i stamtąd podążył wprost do Schönbrunnu. W Schönbrunnie wykonał w obecności cesarza Franciszka Józefa I cały szereg wspaniałych ewolucyj, podnosił się w górę, to znowu zniżał się na dół, zataczał koła i ósemki, oddalał się, to znowu podjeżdżał do zamku.

Ale większość publiczności wiedeńskiej była rozczarowaną. Przyzwyczaiła się bowiem do żywych i szybkich ewolucyj mniejszych, ale za to żywszych balonów sterniczych wojskowych austro-węgierskich. Tymczasem statki Zeppelina z racyi swoich wielkich rozmiarów nie mogą wykonywać swoich ewolucyj tak prędko, jak to robią statki powietrzne wojskowe austro-węgierskie.

Po złożeniu hołdu cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Schönhrunnie, udał się „Sachsen“ do Belwederu, by w ten sposób powitać następcę tronu.

Z Belwederu, gdzie zabawił czas krótki, „Sachsen“ udał się wprost na pole awiatyczne pod Aspern i tam wylądował.

Z Wiednia udaje się hr. Zeppelin do Berlina na uroczystości jubileuszowe cesarza Wilhelma II. Jest on wielkim ulubieńcem tego monarchy. Za pierwszą swoją bytnością w Berlinie był gościem cesarza i mieszkał w zamku.

Statki Zeppelina są olbrzymich rozmiarów. Ich długość wynosi stale 200 metrów. Odpowiednio do tego jest zastosowaną średnica i wysokość. Załoga statków składa się zazwyczaj razem z pasażerami z kilkunastu ludzi. Przy okazyi wylądowania jednego z balonów Zeppelina na terytoryum francuskiem dowiedziano się, że obecnie są one już uzbrojone w działa maszynowe. Patrząc na tego olbrzyma, krążącego nad Wiedniem, trudno było się oprzeć chwilowo wrażeniu, że kilkanaście takich olbrzymów, dostawszy się nad Londyn, mogłyby z pomocą bomb dynamitowych istotnie zrządzić wielkie spustoszenie, zwłaszcza, gdyby skierowały swoje pociski na doki i na wszystkie urządzenia floty wojennej angielskiej. Anglia musi jak najszybciej pomyśleć o wybudowaniu wielkiej floty powietrznej, ponieważ w przeciwnym razie za lat kilka byłaby wydaną na łup floty generała Zeppelina.

Jako rzecz charakterystyczną przytaczam, że Zeppelin posługuje się benzyną, której dostarcza nasza galicyjska ropa. Bez ropy galicyjskiej flota powietrzna niemiecka byłaby zdaną na łaskę i niełaskę Amerykanów. Wobec tego łatwo zrozumieć, dlaczego Niemcy w ostatnich latach tak tłumnie rzucili się do nabywania terenów naftowych galicyjskich. Chodzi im poprostu o cele wojskowe, o zdobycie możności zawojowania powietrza ku ujarzmieniu ludów nie niemieckich.

Amon.

Ze świata politycznego.

Sprawy austryackie.

Najważniejszą sprawą parlamentarną jest obecnie prowizoryum budżetowe. Rząd zgodził się już na wstawienie do prowizoryum 6 milionów koron na poprawę bytu kolejarzy, spełniając częściowo postulat socyalistów czeskich o wstawienie na ten cel 17 milionów koron. Rząd przyrzekł w przeciągu trzech lat stopniowo sumy na ten cel podwyższać tak, by w roku 1915 kwota na polepszenie bytu kolejarzy wynosiła 15 milionów. Natomiast dotąd rząd nie chce się zgodzić na wstawienie w prowizoryum 30 milionów na wprowadzenie w życie pragmatyki urzędniczej bez względu na uchwalenie planu finansowego. Jeśli rząd wytrwa w oporze, a komisya wniosek taki uchwali, co jest bardzo możliwem, to rząd nie przedłoży prowizoryum do sankcyi i wtedy wyłoni się § 14.

Koło polskie, jak oświadczył wczoraj poseł Rosner w komisyi budżetowej, będzie głosowało za prowizoryum budżetowem.

Gabinet Tiszy i jego szwagra.

Nowy prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza przedłoży dziś cesarzowi listę nowego gabinetu. W gabinecie będzie 4 nowych ministrów, między nimi szwagier Tiszy pos. Sandoz, który objął ministerstwo spraw wewnętrznych. Jak słychać, Tisza ma zamiar wnieść w sejmie szereg ważnych ustaw gospodarczych i handlowych i nie wojować dalej z opozycyą. Opozycya jednak przygotowuje się do zaciekłej walki z Tiszą.

Jednorazowy podatek na wojsko.

Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego uchwaliła wczoraj jednorazowy podatek na cele wojskowe. Jak wiadomo, podatek ten ma wynosić blisko miliard marek. Dzisiaj odbędzie się w parlamencie drugie czytanie przedłożeń wojskowych.

Konferencya pokojowa w Londynie

została wczoraj **zamkniętą**. Delegaci pokojowi postanowili traktat pokojowy uzupełnić traktatami, zawartymi osobno między dotyczącymi rządami. Traktaty te mają zawierać same poszczególne rządy, wobec czego konferencyę pokojową zamknięto — Tylko w Paryżu obradować będzie dalej komisya finansowa.

Zawiązek kopalni węgla tuż pod murami Krakowa.

Kraków, 10 czerwca.

W odległości kilku kilometrów od Krakowa, tuż prawie za Podgórzem, w Kurdwanowie, stanęła przy drodze, wśród zielonych zbóż i łąk kwiecistych, wieża wiertnicza. Dziwne ona robi wrażenie na każdym, kto ją pierwszy raz zobaczy. Naokół ścielą się pola falujące łanami zbóż, w oddali widnieją kominy fabryk w Borku Fałęckim, ale — wieża kopalniana stanowi tu rzecz niezwykłą. Jest ona zwiastunem przemysłu górniczego tuż niemal pod murami Wielkiego Krakowa.

Gdyby ktoś przed kilku laty wspomniał był o tem, iż tuż pod murami Krakowa powstać może kopalnia węgla, przyjętoby jego słowa napewno z niedowierzaniem. Trzeba sobie bowiem zdać sprawę z tego, jakie olbrzymie znaczenie miałaby taka kopalnia dla miasta i dla całej okolicy. Przedewszystkiem mielibyśmy w Krakowie zaraz niemal poza bramami miasta swój węgiel, oczywiście z powodu bliskości tani, a z tego samego powodu cała okolica Krakowa w niedługim czasie stałaby się fabryczną w całem tego słowa znaczeniu. Otwierałoby to dla miasta i dla okolicy zupełnie nową, wspaniałą przyszłość.

A oto wczoraj byliśmy świadkami zawiązku takiej kopalni.

Polska Spółka górnicza, o której powstaniu i znaczeniu pisał przed kilku tygodniami w naszym „Przeglądzie Ekonomicznym“ inż. Władysław Koszko, przystąpiła wczoraj właśnie do wiercenia w Kurdwanowie. Na uroczystość tę zaprosiła przedstawicieli prasy, którzy o godz. 3,30 popołudniu przybyli powozami na miejsce wiercenia.

Kierownik szybu, inż. Szydłowski z niezwykłą uprzejmością objaśniał przybyłym szczegóły techniczne wierceń. Wiercenie zaczęto w Kurdwanowie dlatego, że znajdowała się tam już na 180 metrów głęboka studnia, wywiercona podczas poszukiwania wody dla Podgórza. Wiercenie będzie więc o tyle tańszem. Według opinii geologów, którzy się zajmowali badaniem tych terenów, pokłady węgla mogą się znaleść już w głębokości 260 metrów, tak, że za jakieś dwa miesiące będzie można wiedzieć dokładnie, jakie tam znajdują się pokłady.

Po obejrzeniu szybu, wszyscy zebrani udali się na wzgórze ponad szybem, gdzie Polska Spółka górnicza podejmowała przybyłych na uroczystość rozpoczęcia wierceń gości, reprezentantów prasy i świata przemysłowego.

Gdy zebrani zasiedli do suto zastawionego stołu, zabrał głos mecenas Iskrzycki i przedstawiwszy pokrótce dzieje powstania Spółki górniczej i znaczenie wierceń, wychylił toast na cześć prasy, jako najdzielniejszej orędowniczki przemysłu. Ten sam toast wzniósł inż. Schmidt z Krzeszowic. Wśród biesiady toastowali dalej prof. Mianowski na cześć ini-

cyatorów Spółki: inż. Schmidta i mec. Iskrzyckiego.

Imieniem obecnych przedstawicieli prasy przemówił współpracownik nszego pisma p. Rączkowski. Następnie toastował mec. Iskrzycki na cześć dyrektora kasy powiatowej p. Strzyżowskiego, który Spółce dał finansowe oraz prof. Grzybowskiego, który jej dał naukowe oparcie. Dyrektor Strzyżowki podniósł zasługi inż. Koszki i inż. Hromka około doprowadzenia tego dzieła do skutku. Toastował dalej kierownik szybu p. inż. Szydłowski na pomyślność przedsiębiorstwa i wzniósł zdrowie robotników, w ręce werkfürera p. Münnicha. Po tym toaście ozwała się syrena szybu, a zebrani wznieśli górniczy okrzyk: „Szczęść Boże!

Ruch w szybie zacznie się już dzisiaj. Wiercenie prowadzi ruchliwe Tow. dla przedsiębiorstw górniczych, znane zaszczytnie u nas i w Królestwie pod firmą „Tepege“; na czele jego stoją inż. pp. Osadzca i Szydłowski.

Pracom ich w Kurdwanowie, mającym tak olbrzymie znaczenie dla Krakowa i okolicy, zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“ dając wyraz szczeremu zadowoleniu, że akcya, zmierzająca do uratowania naszych terenów węglowych przed zachłannością pruską, w ten sposób naszymi siłami, kooperatywą społeczną, weszła na właściwe tory.

manifestuje się samodzielnością rękodzielników odnośnie do polityki miejskiej, która pod względem ideowym i gospodarczym bardzo wiele pozostawia do życzenia. Mowca stwierdza z zadowoleniem, że rękodzielnicy nie są już ślepymi wykonawcami rozkazów płynących z góry, lecz patrzą krytycznie i pod własnym kątem widzenia oceniają obecną sytuacyę w mieście. W końcu dr M. Starzewski oświadcza, iż o mandat stanowczo ubiegać się nie będzie.

Dr T. Zakrzewski nawoływał rękodzielników do postawienia własnej kandydatury i do wybrania komitetu wyborczego. Po przemówieniu kilku innych mowców wybrano ściślejszy komitet i uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrani dnia 8 czerwca b. r. w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim w sprawie zajęcia stanowiska wobec nadchodzących wyborów sejmowych rękodzielnicy krakowscy, stwierdzają, że przyznany im w ostatnim projekcie reformy wyborczej jeden mandat, mimo udaremnienia całego dzieła reformy, a z nią i tego rękodzielniczego mandatu w najbliższym już Sejmie zupełnie słusznie przecież i sprawiedliwie się im należy,

zważywszy, że obecność reprezentanta stanu rękodzielniczego w nowym Sejmie ze względu na konieczną i natychmiastową obronę interesów rękodzielnictwa i drobnego przemysłu zwłaszcza w dzisiejszych czasach ogólnego przesilenia ekonom. jest nie do zastąpienia;

zważywszy, że obecność tego reprezentanta w najbliższym Sejmie tembardziej jest potrzebną, ponieważ Sejm ten zająć się musi definitywnie ułożeniem nowych zasad ordynacyi wyborczej, a temsamem ustaleniem ilości mandatów rękodzielniczych —

zebrani dziś rękodzielnicy krakowscy postanawiają wziąć czynny udział w obecnych wyborach sejmowych, postawią własnego kandydata rękodzielnika i tę kandydaturę obok trzech innych kandydatów wszelkiemi siłami popierać“.

Z ruchu przedwyborczego.

Odezwa wyborcza »Koła krakowskiego Prawicy«.

Konserwatyści krakowscy poruczyli redakcyę „odezwy wyborczej“ hrabiemu St. Tarnowskiemu jako temu mężowi, który ma największą powagę w obozie. Sędziwy polityk skomponował rzecz, która nie jest wcale „odezwą“, lecz artykułem, noszącym wszelkie znamiona stylu hr. Tarnowskiego, tak świetnie sparodyowanego przez *Boya*. Jako „odezwa“ artykuł hr. Tarnowskiego jest iście perłą humoru polskiego.

Ale w konkluzyach swoich artykuł ten, ogłoszony wczoraj w „Czasie“, zdumiewa stanowczością, z jaką sędziwy *leader* krakowskiego konserwatyzmu kroczy dalej po linii dotychczasowej polityki Bobrzyńskiego-Jaworskiego. Ponieważ rozum stanu każe konserwatystom reformę wyborczą uważać za *konieczność* krajową, a kompromisowy projekt za możliwy do przyjęcia dla realnych polityków, konserwatyści krakowscy obstają przy swej polityce z całą stanowczością — i pierwszy hr. St. Tarnowski nie daje posłuchu biskupom, źle poinformowanym. Stańczycy krakowscy w historyi swojej takiego drugiego momentu jeszcze nie przeżyli, ale wyrażają niepłonną nadzieję, że „i teraz burza przeleci nad Kołem krakowskiem bez szwanku dla niego“.

Przytaczamy z „odezwy“ hr. Tarnowskiego ustęp tyczący się reformy:

„Doszliśmy do przekonania, że trzeba raz tę sprawę rozwiązać, bo im dłużej się będzie wlokła, tem bardziej radykalizować się będzie społeczeństwo. Kiedy więc znalazł się projekt, na który zgodzili się Rusini i reprezentanci stronnictw polskich, sądziliśmy, że należy go przyjąć i uchwalić. Jego złe strony widzieliśmy tak jak wszyscy, ale spodziewaliśmy się, że po tej uchwale nastanie uspokojenie waśni narodowych i społecznych, a wiedzieliśmy, że projekt zabezpieczał mniejszości polskie w okręgach mieszanych, zabezpieczał te placówki i ogniska narodowe, jakiemi są obszary dworskie, wreszcie zabezpieczał równowagę w radach gminnych i powiatowych“.

Tym, którzy powiadają, że w przyszłym Sejmie konserwatyści będą mieli zawsze dość siły, by udaremnić radykalniejsze projekty, hr. Tarnowski odpowiada:

„Słaba pociecha! Więc dalej tak zostawiać tę sprawę wiszącą, ferment w kraju przeciągać i ratować się środkiem, który naprawdę i na długo ratować nie może?“

Przy tej sposobności wspominamy, że dr W. L. Jaworski postanowił w akcyi wyborczej nie wysuwać się na pierwszy plan i nieweźmie udziału w wydawnictwie wyborczem, jakie zamierza podjąć p. Rosner wydawca „Gazety Poniedziałkowej“.

Komitet przedwyborczy krakowskich konserwatystów ogłosił w „Czasie“, że podejmuje akcyę wyborczą samoistnie bez porozumienia się z ludowcami. „Kuryer Lwowski“ twierdzi jednak że porozumienie takie nastąpiło faktycznie co do sześciu powiatów, gdzie walka z ludowcami będzie tylko pozorna. Konserwatyści będą stawiali kandydatów w większej ilości okręgów. Lista kandydatów będzie za kilka dni ogłoszona. (W krakowskim powiecie kandyduje dr Wróblewski).

O mandat rękodzielniczy.

W czoraj wieczorem w klubie rękodzielniczo-mieszczańskim odbyło się poufne zebranie celem omówienia sprawy postawienia kandydatury rękodzielniczej z m. Krakowa przy obecnych wyborach do Sejmu. Po zagajeniu zgromadzenia przez prez. Rakisza red. „Tyg. Mieszczańskiego“ p. Niemec wygłosił dłuższy referat, w którym przedstawił obowiązującą obecnie ordynacyę wyborczą, oraz w objektywny sposób przedstawił historyę i treść projektu reformy wyborczej. Wykazując w dalszym ciągu konieczność wprowadzenia do Sejmu reprezentantów rękodzieła, mowca stwierdza, iż rękodzielnicy powinni mieć w Sejmie 9 mandatów, po 3 mandaty z każdej Izby rękodzielniczej. Przy obecnych zaś wyborach w Krakowie, rękodzielnicy powinni postawić własnego kandydata i wszelkimi siłami go popierać.

Następnie zabrał głos prof. Grabowski i w imieniu komitetu opozycyjnego antiblokowego wygłosił niezręczne doktrynerskie przemówienie, nie odpowiadające zgoła realnym zadaniom polityki rękodzielników w Krakowie. Mowca zawiadomił zebranie, iż na dzisiejszem posiedzeniu antiblokowego komitetu będą uchwalone cztery kandydatury z m. Krakowa, a to prof. Stroński, prof. Bujak i prawdopodobnie dr M. Starzewski, zaś czwartym kandydatem ma być przedstawiciel rękodzielników. Mowca zalecał przyjęcie tej listy.

Po przemówieniu inż. Zmigrodzkiego r. m. A. Porębski w treściwych wywodach omówił obecną sytuacyę wyborczą z punktu widzenia postulatów rękodzielniczych i zachęcał do zawierania uczciwych sojuszów, gdyż to tylko zapewnią realny sukces kandydaturze rękodzielniczej. W odpowiedzi na przemówienie prof. Grabowskiego, p. Steinberg zastrzegał się energicznie przeciwko sianiu waśni wyznaniowej wśród rękodzielników.

R. m. dr M. Starzewski w treściwem przemówieniu, wypowiedzianem z temperamentem i swadą, podniósł bardzo pocieszający objaw wzrastającej dojrzałości obywatelskiej i narodowej w sferach rękodzielniczych. Dojrzałość ta manifestuje się samodzielnością rękodzielników (see above)

O mandat z powiatu Bocheńskiego.

Na zgromadzeniu, zwołanem przez ludowców pod przew. dra Bardla, ogłoszono kandydaturę demokraty dra Kiernika jako oficyalną kandydaturę P. S. L. na powiat bocheński. — Narod. demokracya natomiast uchwaliła kandydaturę włość. Pilcha. — Konserwatyści stawiają kandydaturę prof. dra Górskiego. Wbrew zaprzeczeniom oficyalnym ze strony zarządu P. S. L. pewni menerzy ludowców zobowiązali się do poparcia względnie do nieprzeszkadzania konserwatywnej kandydaturze.

Przygody „świętego“ cielęcia.

(*Patrz ilustracyę na str. 1-ej*).

„Gazeta Podhalańska“, wychodząca w „Nowym Targu, donosi:

Miasto nasze przeżyło w ubiegłym tygodniu niezwykłą humoreskę. Historya zakrawa wprost na bajkę.

Oto starozakonny Jakób Neumann z Niwy (ad Nowy Targ) ma jałóweczkę, która właśnie z wiosną „powiła“ „pierworodnego“ byczka. Według przepisów, których trzymają się żydzi-chasydzi, takiego pierworodnego nie wolno ani sprzedać, ani zabić, ani zaprzęgać do roboty, jednem słowem trzeba go tylko karmić, bo on „święty“.

Neumann czuł się poprostu nieszczęśliwy z powodu obdarowania go przez los takim ananasem. To też myślał tylko o tem, jakby się pozbyć tego byczka, a równocześnie nie wejść w zatarg z przepisami obrządku. Od dłuższego już czasu miał Neumann jakieś porachunki

z jednym z członków licznej w Nowym Targu rodziny Langierów. Nie wiele myśląc, postanowił ofiarować niewygodnego byczka owemu Langerowi.

Napisał tedy do niego list, w którym zaznaczył, iż na znak zgody i chęci zapomnienia o dawnych zatargach, ofiaruje mu to, co ma najdroższego, mianowicie pierworodnego byczka. List ten uwiązał byczusiowi na wstążeczce u szyi i tak go posłał do Langiera. Langier, przeczytawszy list, byczka przyjąć nie chciał. Ponieważ i Neuman już go nie chciał przyjąć z powrotem, pierworodne cielątko zaczęło się błąkać po ulicach i podziwiać urocze miasto. Ale wnet sprowadzono je przed magistrat. Tu wyjawiła się cała historya.

W lot zbiegła się przed magistrat cała rodzina Langierów z jękiem i krzykiem. Pan burmistrz był w istnych opresyach. Ponieważ Neumann stanowczo nie chciał brać z powrotem byczka, ponieważ dalej uznano, że właścicielem jego jest już ów Langer, a Langer nie chciał mieć „świętego“ w domu — po długich rokowaniach przyszło do takiej ugody, że byczka wziął do siebie pewien gospodarz na koszt Langera.

W ten sposób pierworodne cielątko poszło na wychowanie.

W sprawie gospodarki miejskiej.

Kraków, 10 czerwca.

Rachunek sumienia gospodarczego, jakim powinna być dyskusya budżetowa, wypadł dość słabo i był wcale krótki. Nie przyniósł też wyjaśnienia pewnych wątpliwości, nie przyniósł zdecydowanej odpowiedzi na pewne pytania, zadane Radzie i zadane prezydentowi. Nie dowiedzieliśmy się, czy i jakie nowe podatki są zamierzone w najbliższej przyszłości, nie dowiedzieliśmy się, czy p. prezydent zamierza jeszcze długo utrzymywać prowizoryum w zarządzie miasta? Przebieg wczorajszej dyskusyi świadczył, że istnieje tendencya możliwie gładkiego i prędkiego załatwienia budżetu. Gdyby nie to, że dyskusya zeszła na tory ogólno-polityczne, z budżetem miejskim nie mające nic wspólnego, gdyby nie to, że wywiązała się polemika polityczna, tycząca się stronnictw i reformy wyborczej sejmowej (p. Daszyński, ks. Caputa, dr. T. Starzewski i i.), cały budżet byłby został już wczoraj na jednem posiedzeniu przebiczowany w szczegółowej dyskusyi. Ściśle do budżetu przemawiali tylko dr. Bandrowski i r. Peroś; wszyscy inni mówcy poruszali polityczne kwestye, a przemówienie dra Leo było w pierwszej części ostrą rozprawą z narodową demokracyą, jej dziennikami i korespondentami, rozprawą, w której dr. Leo wystąpił nie jako burmistrz Krakowa, ale jako poseł do Sejmu i do parlamentu.

* * *

Z krytyką budżetu i systemu gospodarki oraz rządów demokratycznych — wystąpił p. Daszyński. Zaczął swe przemówienie od słów:

„Jedno z pism krakowskich (Nowiny) wezwało mnie, abym specyalnie zabrał głos przy budżecie. Spełniam i bez tego swój obowiązek. Budżet tegoroczny jest wybitnie deficytowym. Jest w nim pozycya 150.000 Kor. dochodu nadzwyczajnego, jednorazowego: zniżka akcyzy, oraz pozycya druga 160.000 ze sprzedaży gruntów miejskich. Te obie jednorazowe pozycye dochodów zakrywają deficyt. Poza tem budżet opiera się na podatkach pośrednich, ściąganych od ubogiej ludności.“

P. Daszyński następnie wywodził, że budżet jest też „moralnie deficytowy“. Rządy demokratów nie różnią się bowiem od rządów stańczyków; demokraci nie umieli zorganizować społeczeństwa i nie spełnili swych zadań. P. Daszyński poruszył też kwestyę prowizoryum:

„Odkąd dr Leo został prezesem Koła, tempo spraw miejskich ogromnie się zwolniło. Prezydent jest gościem w Krakowie. Gazety mówią, że za rzadko siedzi w Wiedniu, a „de facto“ za rzadko siedzi w Krakowie i za rzadko w Wiedniu. Z tego należy wreszcie wyciągnąć konsekwencye. Oscylowanie między Krakowem a Wiedniem powinno wreszcie ustać. Tak dłużej być nie może. Panowie tracicie swoje znaczenie, a wraz z tem traci znaczenie autonomia miejska“.

P. Daszyński w niejednej swojej uwadze miał mniej lub więcej racyi, ale, jak zwykle, popadał w przesadę i nie liczył się z warunkami. P. Daszyński miał racyę, zarzucając demokracyi nieumiejętność organizowania społeczeństwa, ale gdy wskazywał na brak wszelkich publicznych zebrań politycznych w Krakowie, zapomniał dodać, że to właśnie socyaliści rozbijają wszelkie zebrania publiczne. (Prawda, że demokraci powinni mieć taką organizacyę i umieć swych stronników ściągać w takiej liczbie na zebrania, iżby socyalistom nie było możliwem rozbijać zgromadzeń).

Rzeczowe były przemówienia r. Bandrowskiego, który wskazał, że Kraków się rozwija i podnosi mimo trudnych warunków i r. Perosia.

R. Peroś wskazał, że budżet należy oceniać na tle obecnej depresyi, która objawia się spadaniem dochodów a wzrostem wydatków i równoczesnem żądaniem nowych wkładów.

Prez. dr Leo odpierał naprzód ataki narodowej demokracyi (nie było jednak zręcznem przedstawienie polskiej ludności we Wschodniej Galicyi jako coś w rodzaju *einer minderwertigen Nation*). Na pytanie co do prowizoryum dr Leo nie odpowiedział wyraźnie. — Oświadczył jednak: „P. Daszyński wyraził życzenie, aby prezydent Krakowa jak najprędzej uzyskał fotel ministeryalny. Na to odpowiedzieć należy, że dawno już minęły te czasy, kiedy z fotela prezydyalnego Krakowa, Lwowa czy Wiednia wzdychało się do piroga ministeryalnego. Jestto rzecz krótka i przemijająca, pozostawia chyba tylko tytuł, nie mający dziś wielkiego znaczenia. Prezydent rozumie ambicyę jako dążenie do władzy, aby wtedy coś dla kraju zrobić; od podejrzeń, że ktoś goni za karyerą, należałoby niektórych polityków uwolnić. Krzesło prezydyalne daje więcej zadowolenia od portfelu.

„Mówiono tu, kontynuował prez. Leo, o deficycie. P. Daszyński twierdzi, że jest on zręcznie ukryty i wynosi 310.000 koron. Otóż gdy przyłączyliśmy gminy podmiejskie, budżet podniósł się z 4,162.000 na 7,800.000, wzrost wynosił więc 3,720.000 koron. — Gospodarząc przez cztery lata, musieliśmy wynajdywać środki, któreby wystarczyły na pokrycie zwiększonych wydatków, czy ewentualny deficyt nie byłby zjawiskiem normalnem? Dodać należy, że zwiększa się przyrost majątku przez spłatę długów“.

Po przemówieniu dra Leo, które wywołało oklaski, rozpoczęła się dyskusya szczegółowa. — Dziś we wtorek będzie ona ukończoną.

Do sprawy budżetu powrócimy jeszcze. Dziś z powodu braku miejsca w numerze mogliśmy podnieść tylko niektóre momenty dyskusyi budżetowej.

Krwawa walka z bandytami.

Warszawa, 9 czerwca.

Wczoraj rano na przystani opodal mostu na Wiśle odbyła się straszna walka policyi warszawskiej z własnym tworem — z bandytami, której wynikiem było zabójstwo dwóch policyantów, nagła śmierć pasażera statku, postrzelenie agenta wydziału śledczego i poranienie dwóch innych osób.

Szczegóły tego krwawego zajścia są następujące:

Policya warszawska otrzymała wiadomość, że na statku „Mars“ przyjechało w stronę Warszawy czterech bandytów. Bandyci ci dokonali w obrębie pow. kninowskiego i gostynińskiego szeregu napadów na przejeżdżających kupców, a ostatnio, wczoraj napadli na dwa omnibusy samojazdowe w pow. kutnowskim, obrabowawszy pasażerów.

W skutek otrzymanej wiadomości z policyi warszawskiej do ujęcia 4 bandytów został wyznaczony jeden agent Dobecki wraz z żołnierzem policyjnym Kobaczenką, którzy udali się na przystań, oczekując przybycia „Marsa“. Zaledwie tylko podróżni zaczęli opuszczać statek, gdy agent spostrzegł dwóch bandytów, znanych sobie dobrze z fotografii.

Gdy bandyci, nie przeczuwając nic złego, przeszli przez mostek, Dobecki zbliżył się do nich i oświadczył, że są aresztowani, poczem zaprowadził ich do magazynu mieszczącego się po prawej stronie przystani i zamknął za nimi drzwi.

Bandyci zachowywali się spokojnie, nie stawiali najmniejszego oporu podczas aresztowania.

Załatwiwszy się w ten sposób z dwoma, Dobecki w dalszym ciągu śledził wychodzących podróżnych, szukając dwóch pozostałych.

Statek jednak opróżnił się całkowicie, a reszty bandytów nie było.

Czy ich agent nie poznał, czy też zdolali oni przejść koło niego niespostrzeżeni, gdy był zajęty dwoma ich towarzyszami, czy też wysiedli gdzieś na pośredniej stacyi — niewiadomo.

Dość, że w ręce policyi wpadli tylko dwaj bandyci.

Gdy już większość podróżnych opuściła przestrzeń, agent Dobecki otworzył drzwi magazynu, w którym byli zamknięci bandyci i zamierzał ich okuć w kajdanki oraz odprowadzić do cyrkułu.

Na to tylko czekali bandyci.

Przez czas swego zamknięcia przygotowali się oni do walki, a mając pistolety mauzerowskie, trzymali je w ręku, gotowe do strzału.

Gdy drzwi magazynu otworzono i ukazał się w nich Dobecki, bandyci dali pierwszy strzał. Kula trafiła agenta powyżej szczęki.

Zalany krwią Dobecki cofnął się, a bandyci wyskoczyli z magazynu i dali do stójkowego Kabaczenki kilkanaście strzałów.

Kabaczenko dobył browninga i dał do bandytów 5 strzałów, sam jednak otrzymawszy 5 kul, runął na pomost martwy.

Usłyszawszy strzały na przystani znajdujący się podówczas opodal stójkowy Bieliński z rewolwerem w ręku pobiegł w stronę strzałów, a widząc dwóch mężczyzn wybiegających z przystani, dał również 2 strzały.

Więcej już nie zdążył strzelić, gdyż dwie kule bandytów ugodziły w serce Bielińskiego i padł on martwy na ziemię.

Nie mając już żadnej przed sobą przeszkody, bandyci wskoczyli do stojącej przed przystanią dorożki i sterroryzowawszy woźnicę, rozkazali mu jechać co koń wyskoczy w stronę ulicy Furmańskiej; tam wyskoczyli z dorożki i pobiegli przez Bugaj i Mostową, gdzie też wszelki ślad za nimi zaginął.

Gęste strzały bandtów, dawane w różnych kierunkach, zraniły kilka osób, będących na przystani.

Najciężej zraniony został przybyły na „Marsie“ palacz W. Witkiewicz, któremu 2 kule przebiły piersi na wylot.

Drugą ofiarą strzałów bandytów stał się były uczeń szkoły gen. Chrzanowsskiego H. Sieben, przybyły na przystań na spotkanie ojca, przyjeżdżającego z Płocka. Otrzymał on postrzał twarzy z naruszeniem nosa.

Trzecią ofiarą miała być jakaś kobieta, której nazwiska na razie nie stwierdzono, gdyż odjechała dorożką, zaraz przed przybyciem pogotowia. Pozatem ofiarą strzałów padł B. Neumark. Powracał on z Płocka i był już na przystani. Usłyszawszy strzały i widząc padających ludzi, tak się przeraził, że powrócił na statek na Wiśle i dostawszy ataku sercowego — zmarł nagle.

Jak zwykle spóźnioną gorliwość okazała policya i przez całą noc dzisiejszą dokonywała obławy w różnych dzielnicach, kryjówkach i norach złodziejsko-bandyckich.

Wynikiem tej obrawy było aresztowanie około 200 podejrzanych osób.

Dotąd bandytów nie wyszukano.

Co słychać w mieście?

Kraków, 10 czerwca.

O dom dla urzędników. Dzisiaj w południe udała się do prezyd. m. dr Lea deputacya „Związku ekonom. urzęd. i prof.“ w sprawie uzyskania gruntu pod przyszły dom dla urzędników. W skład deputacyi weszli prok. dr Lang, dr Wasung, r. m. dr Zawadzki.

Pomnik ku czci poległych na ulicach Krakowa w roku 1848, dzieło prof. Laszczki, odsłonięty będzie dnia 15 bm. o godz. 10 rano na cmentarzu krakowskim. Wzniesienie tego pomnika jest wyłączną zasługą ruchliwego Stow. „Gwiazda“. — Na uroczystość otwarcia „Gwiazda“ zaprosiła Radę miejską.

O mandat z Bochni—Wieliczki do parlamentu. Szef sekcyi dr. Kazimierz Gałecki oświadcza, iż nie ma zamiaru ubiegania się o opróżniony, z powodu zamianowania dra Korytowskiego namiestnikiem, mandat do Rady państwa z okręgu Podgórze—Wieliczka—Bochnia.

Upadek z okna. W oficynie domu przy ul. Floryańskiej L. 43 w oknie II piętra bawił się 9-letni Franciszek Mecler, syn krawcowej. Chłopak stracił równowagę i wypadł na bruk, doznawszy złamania lewego podudzia. W ciężkim acz niebezpiecznym stanie odwieziono chłopca do szpitala.

Śmiertelne przejechanie. Wczoraj wieczorem wpadła pod konie 3-letnia Gienia Sikorówna. Konie, własność p. Hempla, stratowały nieszczęśliwe dziecko w okrutny sposób. Wskutek pęknięcia klatki piersiowej i strzaskania czaszki dziecko zmarło natychmiast.

Z kroniki żałobnej.

Marya M a d e j s k a, lat 46, właścicielka dóbr, zmarła 9 bm.

Gusta R o s e n b e r g o w a, lat 77, zmarła 9 bm.

Władysław M a l e s z e w s k i, wydawca i redaktor „Biesiady literackiej“, zmarł w Warszawie przeżywszy lat 81.

Śp. Maleszewski jest autorem szeregu powieści, jak „Dziecię Żmudzi“, „Bracia“, „Wieczory nad Tamizą“.

W „Biesiadzie literackiej“ pisywał fejletony pod pseudonimem „Sępa“.

Franciszka Ksawera B a r a ń s k a, lat 75 zmarła dnia 9 bm.

Telegramy „Nowin“.

Groźba ponownej wojny na Bałkanie.

Bułgarya odrzuca żądania Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ stwierdza, że z w r o t k r y t y c z n y w zatargu serbsko-bułgarskim musi nastąpić lada dzień. Odpowiedź bułgarska na notę serbską jest już gotową i w e ś r o d ę b ę d z i e w r ę c z o n ą w B e l g r a d z i e. **Bułgarya odrzuca żądania Serbii i domaga się stanowczo od Serbii spełnienia wszystkich warunków traktatu sojuszniczego.**

Wobec tego — pisze „Reichspost“ — nie ulega wątpliwości, że Serbia i Grecya zaanektują zajęte prowincye, s k u t k i e m c z e g o w o j n a j e s t n i e u n i k n i o n ą, zwłaszcza, **że Rosya stoi po stronie Serbii.** Po powrocie ze zjazdu w Carybrodzie, zwrócił się Geszow z zapytaniem do posła rosyjskiego, jak się Rosya zapatruje na sprawę zatargu? Na to oficyalne zapytanie Bułgaryi, poseł rosyjski w Zofii odparł, że Rosya gotową by była nakłonić Serbię do wypełnienia traktatu sojuszniczego, ale pod warunkiem, j e ż e l i B u ł g a r y a s i ę z o b o w i ą ż e u d z i e l i ć S e r b i i p o m o c y w o j s k o w e j w k a ż d y m j e j z a t a r g u z i n n e m p a ń s t w e m. „Reichspost“ zaznacza, że zbytecznem jest wymieniać, iż chodzi o zagwarantowanie Serbii pomocy militarnej Bułgaryi, **na wypadek wojny z Austro-Węgrami.**

Wobec takiego stanowiska rządu rosyjskiego, G e s z o w p o d a ł s i ę d o d y m i s y i.

W Belgradzie fale wojenne z każdą godziną wzbierają. Korpus oficerski z wojewodą Putnikiem i następcą tronu ks. Aleksandrem na czele, d o m a g a s i ę n a t y c h m i a s t o w e g o w y p o w i e d z e n i a w o j n y B u ł g a r y i.

Ogłoszenie aneksyi terytoryów, okupowanych przez Serbię i Grecyę, nastąpi lada dzień. Między temi obu państwami zawarte zostało formalne przymierze przeciw Bułgaryi. Premier grecki V e n i z e l o s zażądał od Bułgaryi usunięcia wojsk z terytoryum pomiędzy Dramą, Serres i Kawallą. Jeżeli Bułgarya nie spełni tego żądania, wówczas Grecya natychmiast wraz z Serbią r o z p o c z n i e w o j n ę. Na wypadek zwycięstwa obiecała Serbia odstąpić Grecyi miasto Monastyr z okręgiem.

„Reichspost“ w końcu zapewnia, że w sferach decydujących wiedeńskich **nikt nie wierzy, by wojnie można było zapobiedz.**

„N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu, **że według poglądu serbskich sfer politycznych wojna jest nieunikniona.**

Nadto donosi „N. Fr. Presse“, że dymisya Pasicza jest pewną. Ster rządów obejmie teraz gabinet koalicyjny, złożony z przedstawicieli stronnictw.

Bułgarya rozpoczyna akcyę.

Salonika. (Tel. wł.) Wojska bułgarskie weszły do miejscowości Valandowo. W miejscowości tej znajdowały się już wojska serbskie, wobec czego komendant bułgarski chwycił się podstępu. Mianowicie poprosił on komendanta serbskiego o nocleg dla swego oddziału. Tymczasem w nocy nadeszło dalszych 7 batalionów bułgarskich z 3 bateryami, wobec czego Serbowie musieli się cofnąć. Powyższa operacya ma na celu zajęcie linii kolejowej Gorgeli—Strumnica.

Rosya pogodzi.

Paryż. (T. B. K.). „Liberte“ donosi, że Rosya wystosowała usilne wezwanie do państw bałkańskich, **aby przeprowadziły demobilizacyę** i załatwiły pokojowo wszelkie spory.

Grecya i Serbia przyjęły bardzo życzliwie rady Rosyi i gotowe są do przeprowadzenia demobilizacyi, z wyjątkiem 70—80 tysięcy żołnierzy w nowo zdobytych terytoryach.

Bułgarya również nie sprzeciwia się wezwaniu Rosyi. Utrzymują tedy, iż **pokój na Bałkanach da się zachować.**

Sojusznicy są jednak solidarni.

Paryż. (Tel. wł). W ministerstwie spraw zagranicznych rozpoczęły się wczoraj obrady międzynarodowej komisyi, mającej uregulować kwestye finansowe, związane z likwidacyą wojny bałkańskiej. Na wczorajszem I. posiedzeniu komisyi ułożono i przyjęto regulamin obrad komisyi. Jako objaw charakterystyczny podnoszą że delegaci związku bałkańskiego mimo poważnych rozterek w łonie związku, występują na zewnątrz solidarnie tak, że zawsze jeden przemawia w imieniu wszystkich.

Trudności w sprawie statutu dla Albanii.

Londyn. (Tel. wł.) Konferencya ambasadorów, obradująca nad ułożeniem statutu dla Albanii, walczy z rozlicznemi przeszkodami.

Francya i Anglia żądają, aby została zamianowana dla Albanii p r o w i z o r y c z n a k o m i s y a m i ę d z y n a r o d o w a, którąby miała najpierw poczynić odpowiednie studya, a potem dopiero miałby być wydany definitywny statut organizacyjny. Natomiast Austro-Węgry i Włochy żądają komisyi międzynarodowej, któraby aż do stanowczego załatwienia sprawy, tylko k o n t r o l o w a ł a administracyę, wykonywaną przez rząd albański. Anglia żąda, aby na czele administracyi albańskiej stał komisarz międzynarodowy, podczas gdy Albańczycy popierani przez Austryę, Niemcy i Włochy, żądają księcia, który koniecznie musi być bogaty, gdyż tylko bogaci książęta mogą liczyć na mir wśród Albańczyków.

Antipolska furia.

Poznań. (Tel. wł.) Biskup Pelpliński, hakatysta Rosentreter z a k a z a ł wybranemu na posła do Sejmu ks. Witkowskiemu z Mechowy p r z y j ą ć m a n d a t p o s e l s k i wobec, jak się wyraził biskup w zakazie, „polskiego usposobienia“ ks. Witkowskiego. Pisma poznańskie omawiają ten niesłychany gwałt hakatysty z oburzeniem, podkreślając, iż pogłębiłon jeszcze przedział między Polakami a duchowieństwem niemieckim.

Pożar remizy samochodów.

Lublin. (Tel. wł.). Wczoraj rano spłonęła tutaj doszczętnie remiza samochodów wraz z dwoma omnibusami automobilowymi. Jeden z szoferów uległ ciężkiemu poparzeniu. Pożar wybuchł podczas nalewania benzyny do rezerwoarów samochodów.

Z kraju.

Z Bochni donoszą: Strejk piekarzy, trwający pięć dni zakończył się zwycięstwem robotników. Uzyskali podwyższenie płacy i powiększenie ilości wolnych godzin.

T. S. L. uzyskało koncesyę na kino. Przedsiębiorstwo T. S. L. prowadzić będzie p. Zawadzki z Krakowa. Gmach teatru świetlnego mieścić się będzie przy ul. Sandeckiej.

Wybuch spirytusu w cukierni p. Nowaka poranił ciężko subjekta, który spowodował wybuch przez nieostrożne manipulowanie przy zapalaniu spirytusu na maszynce „Primus“. Ciężko rannego odwieziono do szpitala. Nieszczęśliwy ma opaloną twarz i włosy.

Z Zywca piszą nam: W bieżącym tygodniu szalały w okolicy Zywca burze z piorunami. Nie brakło i ofiar w ludziach. Dnia 3-go bm. w gminie Rychwałd pow. Zywiec spadł robotnik z rusztowania kościelnego, biedak przeląkł się huku piorunu, który uderzył w pobliskie drzewo. Ciężko rannego odwieziono do szpitala w Zywcu. D. 4 bm. we wsi Lipowej został zabity chłopak pasący bydło. We wsi Radziechowach uderzył piorun w chatę wieśniaka Koniora i zabił matkę trojga dzieci. Dzieci obecne w chacie nie odniosły żadnego szwanku.

Posiedzenie Rady miej. odbyło się onegdaj pod przewod.burmistrza p. Minkińskiego przy udziale 22 radnych. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie bilansu Kasy oszcz. m. Zywca za rok 1912, zatwierdzono rachunki gminne za rok 1912 i dzierżawę pastwisk przy cegielni miejskiej. Uchwalono między innemi udzielenie koncesyi dorożkarskiej p. Jakóbowi Cabakowi i przeznaczono 1140 koron na węże do sikawek. Oświadczono się przeciw udzieleniu gminie Milówce koncesyi na odbywanie drugiego targu w miesiącu. Burzliwą dyskusyę wywołała sprawa obsadzenia posady inspektora policyi miej. i posada zawiadowcy cegielni. — Podczas głosowania na zawiadowcę cegielni 10 głosów padło na p. Ziemnowicza, 7 głosów na p. Maulzła, 3 radnych opuściło salę posiedzeń, a po głosowaniu czwarty radny założył protest przeciwko wyborowi p. Ziemnowicza, uzasadniając go brakiem kompletu. Posiedzenie przerwano.

Ucieczka aresztantów. W nocy z 2 na 3 bm. szajka podejrzanych indywiduów siedzących w areszcie — wybiła ścianę w areszcie i zbiegła na wolność. Za zbiegami zarządzono pościg.

Z Cięciny (pow. Żywiec) donoszą nam: Uroczysty obchód rocznicy Konstytucyi 3-go maja odbył się u nas d. 1 bm. urządzony staraniem grona nauczycielskiego i miejscowego „Teatru włościańskiego“ pod przew. energicznego kierownika szkoły p. B. Kowickiego. Przy dźwiękach orkiestry wyruszył barwny okazały pochód przez wieś do kościoła, gdzie patryotyczne kazanie wygłosił ks. Sadowski. Po nabożeństwie prof. Matuszewski w podniosłych słowach skreślił obowiązki narodowe i cel uroczystości. Wieczorem odbyło się w sali „Przyjaźni“ przedstawienie amatorskie, odegrane przez „Teatr włościański z Cięciny“, na którym dano „Powstanie Chochołowskie ks. St. Kotarby wikaryusza z Chochołowa. Role poszczególne, objęte w większej części przez amatorów-robotników, dzięki reżyseryi nauczyciela p. A. Białka wykonano bez zarzutu. Oryginalny taniec zbójnicki, odtańczony przez włościan z Chochołowa, przy dźwiękach prawdziwej muzyki góralskiej z Chochołowa, prowadzonej przez nauczyciela-gęślarza p. A. Knapczyka z Radziechów zyskał powszechny poklask. Z amatorów szczególniej wyróżnili się: naucz. p. A. Jędrzejowska (Hanka), p. J. Cichoń (Jasiek), p. K. Wolna (Rózula), p. P. Hudziec (Koło), p. E. Klimek (ksiądz) i i. Sala zapełnioną była publicznością. Brakowało jedynie na tem przedstawieniu i na obchodzie przedstawiciela wsi, wójta p. Kehrta, co wywołało powszechne zdziwienie.

Pazite na vlak! czyli gdzie leży Kalwarya? Jeden z szan. naszych Czytelników pisze nam: Pomiędzy stacyami kolejowemi: Kalwaryą Zebrzydowską a Kalwaryą umieszczono koło toru kolejowego tablicę z ostrzeżeniem zatytułowanym *„Achtung auf den Zug“* — *„Pazite na vlak!“* —Przyswajając sobie znajomość języka czeskiego i niemieckiego podziwiałem braterstwo Czechów i Niemców na ziemi polskiej wyrażone na tablicy i podziwiałem zarząd kolejowy, który widocznie przypomniawszy sobie akt z roku 1454 przyłączający księstwo Zatorskie i Oświęcimskie do posiadłości Kazimierza Jagiellończyka — zaanektował Kalwaryę na rzecz Śląska, na pamiątkę czego wystawił dwujęzyczną tablicę. Z tej zadumy historycznej zbudziła mię rozmowa wieśniaków, którzy zatrzymali się przed tablicą:

— Kumie, co oni hań piszą — pyta jeden.

— Coś po szwobsku i coś po naszemu, ale kiepsko. Aha! *Parzy te na flak.*— Co oni chcą?

— Wiem już! To znaczy, że nie trza przechodzić przez szyny, bo *sparzy cię na flak.*

Wykombinowane nie źle w tym wypadku, ale możeby zarząd kolejowy dał dla mniej domyślnych polskie ostrzeżenie o „vlaku“.

10.000 za koguta. Przeciw dyr. kol. w Trzebini i funkcyonaryuszowi kol. p. T. Chowańcowi z Rudawy odbyła się d. 6 bm. przed sądem cywilnym rozprawa z powodu wypadku, który zdarzył się na stacyi w Rudawie. Dnia 4 czerwca 1911 r. znajdowała się na stacyi kolejowej 3 letnia Judyta Wyszatecka, córeczka sekretarza gminy w Trzebini. Do siedzącego dziecka w towarzystwie rodziców, przyskoczył czupurny kogut i dzióbnął je kilkakrotnie w oko. Mimo natychmiastowej pomocy dziecko straciło prawe oko, a lewe zostało osłabione. Ojciec dziecka zaskarżył przez adw. dr Z. Marka tak Chowańca jak i kolej o odszkodowanie dla małoletniej Judyty w kwocie 20.000 koron i rentę stałą.

Winę wypadku ponosi bowiem zarząd kolei i p. Chowaniec, ponieważ nie zostały wypełnione przepisy o trzymaniu drobiu w budynkach kolejowych. — Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził dyrekcyę kolejową i T. Chowańca na zapłacenie dziecku 10.000 kor., oraz rentę miesięczną 15 kor., aż do 14 roku życia i zastrzegł sobie dalsze dochodzenie pretensyi.

Ukryta w szafie. Ze Lwowa donoszą o aresztowaniu niejakiej Owczanikowej z Król. Pol., która utrzymywała we Lwowie dom schadzek. Podczas rewizyi mieszkania uwięziono także 19-letnią D., ukrytą przed policyą w szafie. Aresztowanie Owczanikowej wywołało wśród „pozłacanej“ młodzieży popłoch.

Rosyjski Redl.

Z Warszawy donoszą: Pułkownik sztabu generalnego Kuźmin, który przed kilku dniami zastrzelił, się stał, jak stwierdzono, **od lat trzech na usługach obcego mocarstwa. Wszystkie ważniejsze plany mobilizacyjne rosyjskie** wczystkie tajne rozporządzenia i **zarządzenia sztabu generalnego kopiował i sprzedawał** obcemu mocarstwu. Dziennikom nie wolno ani słowem pisać o tej aferze.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We wtorek dnia 10-go Czerwca 1913 r.

BAL MASKOWY

opera w 5 aktach, Józefa Verdi'ego.

OSOBY:

Ryszard hr. Warwich, namiestnik angielski w Bostonie	*Dobosz*
Renato Walter, jego sekretarz . .	*Okoński*
Amelia, jego żona	Korolew.-Waydowa
Samuel } dworzanie sprzysiężeni	*Jeliński*
Tom } dworzanie sprzysiężeni	*Paszkowski*
Oskar. paź hr. Warwich	*Brzeska*
Ulryka, wróżka	*Kasprowiczowa*
Silwan, majtek	*Schmidt*
Sędzia pokoju	*Fedyczkowski*
Paź Amelii	*Ostrowska*

Dworzanie, oficerowie, marynarze, lud, maski, służba.

Rzecz dzieje się na początku XVIII. wieku.

TAŃCE w V-tym akcie układu Eugeniusza Koszutskiego, I. „MENUET“ II. „GALOP“ wykonają: p. Burkacka, Faliszewska, Koszutska, Faliszewski, Koszutski, Jasiński, Fried i Corps de ballet.

Reżyser: Adam Okoński.

Kapelmistrz: Bronisław Wolfsthal.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10½.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

Wtorek:
„Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz- Waydowej

Sroda:
„Grigri“, operetka w 3 aktach P. Linckego.

Czwartek:
„Eugeniusz Onegin“, opera w 5 aktach Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Piątek:
„Grigri“, operetka w 3 aktach P. Linckego.

Sobota:
„Faust“ opera w 4-ch aktach Gounoda. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela: popołudniu
„Manewry jesienne“, operetka w 3-ch aktach Jmre Kalmana.

Niedziela: wieczór
„Kuglarz“, opera w 2 aktach J. Masseneta.

KINEMATOGRAFY.

KINO-WANDA
przy ul. Gertrudy.
„Niezatarte wspomnienia“, dramat amerykański
„Przyobiecany kraj“, dramat.

KINOTEATR T. S. L.
ul. Podwale l. 6.
„Modne małżeństwo“, komedya. „Piorun z jasnego nieba, dramat.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1913 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·10 do Zakopanego i Rabki (od 15 czerwca do 30 września włącznie).
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano (posp.) do Podwołoczysk.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·25 przedpoł. (osob.) do Zakopanego (od 15 czerwca do 30 września włącznie.)
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·42 popoł. (osob.) do Trzebini (co niedziele i święta).
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 pop. (posp.) do Wiednia.
2·48 popoł. (osob.) do Trzebini.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·25 popoł. (osob.) do Suchy i Żywca.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Rzeszowa, Stróż. Nowego Sącza.
6·00 popoł. (osob.) do Oświęcimia.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 rano (miesz.) do Wieliczki.
7·44 wiecz. (posp.) do Karlsbadu.
7·55 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcimia.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·15 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·40 rano (posp.) z Karlsbadu.
8·44 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy,
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca. Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę w czwartki i święta.
1·24 pop. (osob.) ze Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·35 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Oświęcimia i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Teplitz Trenczyna-Cieplic, Wrocława. Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk.
6·53 wiecz. (osob.) od Stryja, Sambora.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·23 wiecz. (osob. z Zakopanego i Rabki.
8·50 wiecz. (osob.) o i Trzebinii (w niedziele święta).
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

JULES DE GASTYNE.

Spisek w czterech.

13 (Ciąg dalszy).

— Nie, teraz lepiej już będzie dla księżnej i dla pana, jeśli zamilczę. Nie pozostaje mi nic, jak tylko pożegnać pana, panie wicehrabio.

Just wstał z miejsca.

— Proszę powiedzieć księżnej — rzekł wicehrabia tym tonem wyniosłym i pełnym zadowolenia, który niewymownie drażnił detektywa — proszę jej powiedzieć, że cokolwiek nastąpi, ja o niej nie zapomnę.

— Spełnię polecenie — odrzekł Just, zdążając ku wyjściu.

Just wychodził bardzo powoli z mieszkania wicehrabiego i dzięki temu mógł usłyszeć, jak wicehrabia wydawał rozkazy swemu służącemu:

— Prędko, śpiesz się, ubieraj mnie natychmiast. Muszę być na ulicy de Provence o dziesiątej godzinie. Mam tam bardzo ważną schadzkę.

Just słuchał z wielką uwagą.

— Na ulicy de Provence — szepnął sam do siebie. A więc nie myliłem się. On jest wicehrabią w trzech osobach i zamordował trzech ludzi.

Przyspieszył kroku. O godzinie dziesiątej — myślał — będę na ulicy de Provence i dowiem się, co się tam będzie działo.

Wyszedłszy na ulicę, wskoczył do automobilu i kazał zawieźć się do domu. Przybywszy tam, zmienił ubranie, naładował kieszenie monetami złotemi i banknotami i rzekł do służącego.

— Teraz wychodzę. Nie niepokój się, gdybym bawił dłużej.

Wybiegł na ulicę, wsiadł do czekającego nań atomobilu i kazał się zawieźć na ulicę de Provence. Przbywszy na miejsce, przed kamienicą, noszącą numer 21 b., wyskoczył z automobilu i wbiegł co tchu do loży dozorczyni domu.

— Chcesz pani zarobić tysiąc franków — zapytał przerażoną tem nagłem wejściem kobietę.

— Jakto? Co to znaczy?

— Powtarzam, możesz pani zarobić tysiąc franków.

— Ależ i owszem, ale co mam zrobić, aby...

— Musisz mnie pani wprowadzić do mieszkania wicehrabiego de Pierrefond. Czy ma pani klucz?

— Mam. Sprzątam u niego.

— Dobrze. Zapewne jest w tem mieszkaniu jakaś nyża, czy sofa, w którejby się ukryć było można.

— Jest duża biblioteka z firankami... Biblioteka, w której książek niema.

— Wybornie! To jest właśnie, czego mi potrzeba. Niechże się pani decyduje. Nie mamy chwili do stracenia. Wicehrabia zaraz przybędzie.

Dozorczyni jednak wahała się ciągle.

— Nie chcesz więc pani zarobić tysiąca franków?

— Przeciwnie... ale...

— Nie ma pani czego się obawiać. Nie narażę cię na żadną odpowiedzialność. Nie zamierzam nic złego.

— Ale skoro pan chcesz się ukrywać...

— Więc cóż z tego!

— To już pewnie nie w dobrym celu.

— Nie wyrządzę nic złego wicehrabiemu. — Mam jednak sprawę niezmiernej wagi. Muszę zdobyć pewną tajemnicę. To nie wyrządzi mu żadnej krzywdy, a pozwoli mi zarobić dużo pieniędzy. Dlatego też mogę ofiarować tysiąc franków. Jeżeli sprawa się powiedzie dodam pani drugie tyle.

Dozorczyni była ciągle niezdecydowana.

— Ależ niech się pani nareszcie zdecyduje — zawołał Just tonem tak rozkazującym, że niepodobna było się mu oprzeć. Za pięć minut będzie już zapóźno.

Dozorczyni uczyniła gest nieokreślony. Było widoczne, że walczyła ostatkiem sił z ponętną pokusą. (C. d. n)

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie !!

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie